

Bołsunowski, Karol

Znaki symboliczne na ołowiu (plomby), ich znaczenie i klasyfikacja : dokończenie

Światowit 5, 94-109

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Składaam podziękowanie p. E. Majewskiemu i p. S. J. Czarnowskiemu za uprzejme dostarczenie mi materiałów do opracowania.

Napisałem to na podstawie danych, znajdujących się w pracach następujących:

Huxley. Zeugnisse für die Stellung des Menschen in den Natur. 1863 r.

K. Vogt. Wzgliad na pierwobytnyja wremienia czelowieczeskaho roda. 1867 r.

Topinard. Antropologia. 1879 r.

Deniker. Races et Peuples de la terre. 1900 r.

I. Radliński. Przeszłość w terażniejszości. 1901 r.

Prof. E. Schmidt. Die Neanderthalrasse (Globus Nr. 14, 1901 r.)

S. Rivière. L'Age de la pierre. 1902 r.

Dr. Karl Sorjanowić-Kramberger. Der paleolitische Mensch und seine Zeitgenossen aus dem Diluvium von Krapina in Kroatien. W Mittheilungen der Anthropologischen Gesellschaft in Wien. III und IV Heft 1901 r. i III und IV Heft 1902 r.

K. Stolyhwo.

ZNAKI SYMBOLICZNE NA OŁOWIU (PLOMBY)

ICH ZNACZENIE I KLASYFIKACYA

(Les signes symboliques sur les plombs).

OPRACOWAŁ

K. BOKSUNOWSKI.

(Dokończ.—p. t. IV, str. 54).

V. Plomby wobec alchemii i medycyny.

Po wydzieleniu seryi plomb poprzednich kategorii, przystąpimy do zbadania głównej ich grupy—plomb późniejszych z symbolami alchemicznymi i medycznymi, używanymi przez praktykujących średniowieczną medycynę; ale wpieryw wypada uprzytomnić sobie poglądy średniowieczne na obie te nauki.

Alchemia, jedna z zapomnianych nauk średniowiecznych, poczytywana za matkę chemii nowożytnej, miała na celu opanowanie niewiadomych procesów życia w naturze i pokierowania nimi według upodobania, aby osiągnąć zamierzone z góry skutki, zarówno materyalne jako też

i duchowe (astrale). Według przekonania współczesnych uczonych, alchemia musiała posługiwać się czynnikami (środkami) astrologicznymi, okultyści zaś uważali ją jednocześnie za naukę i sztukę (jakby dzisiejszą medycynę), które wymagały uzdolnienia wyższego stopnia, możliwego tylko do nabycia przez poznanie astrologii. Poświęcający się tej nauce (*adeptus*) powinien był przede wszystkim poznać ogólne prawa życia, umieć rządzić życiem własnym, nim zdoła opanowywać procesy życia w innych tworach i kierować nimi. Nie należy przeto alchemii identyfikować z chemią, albowiem ta ostatnia uczy tylko poznawania pierwiastków ciał i ich związków materyalnych, gdy alchemia dopatruje się w ciałach czynników duchowych, uczy poznawania tychże i kierowania nimi; chemia rozkłada ciała albo tworzy je z martwych części składowych, alchemia zaś usiłuje wywołać w tworach zjawisko, uważane za duchowe, jak np. proces kiełkowania, fermentacji i t. p. i stara się je opanować. Widzimy z tego, że pojęcia o alchemii opierały się nie na metodzie doświadczalnej, lecz na przyjętych *a priori* wierzeniach ówczesnych. Wierzono tedy w możność wynalezienia rozmaitych cudownych sekretów, a przede wszystkim dwóch cudownych płynów. Jeden z nich miał służyć do uszlachetniania wszelkich metalów, t. j. do przemiany ich w złoto; był to tak nazywany „czerwony lew“, „wielki eliksir“, „wielkie magisteryum“, „czerwona tynktura“ i t. d. Drugi analogiczny sekret, nazywany: „biały lew“, „biała tynktura“, „małe magisteryum“, posiadać miał własność przemiany pospolitych metali w srebro. Jednocześnie oba te środki miały posiadać własności lecznicze uniwersalne (*panacea*); stosowano je przeto do leczenia wszelkich chorób.

Nie chcę zbyt długo zatrzymywać uwagi czytelnika nad temi, powszechnie znanymi kwestyami, a stwierdzając tylko, że w wiekach średnich astrologia, alchemia i medycyna dopełniały się wzajemnie, że stanowiły przeto pokrewne pomiędzy sobą nauki. Uczony, uprawiający astrologię, musiał też zajmować się pokrewnymi naukami, przeto nie tylko układał horoskopy, przepowiadał przyszłość, wywoływał duchy, ale jednocześnie poszukiwał sekretu robienia złota i srebra, poświęcając na te zabiegi całe swe mienie, a nieraz i całe życie; przytem leczył i leczenie było główną podstawą jego istnienia. A że w owych czasach wszelka nauka z konieczności musiała się kryć poza murami klasztorami, tedy przeważnie mnisi i księża uprawiali astrologię i alchemię, lecząc chorych już to scholastycznymi, już znowu astrologicznymi środkami, o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach niniejszej pracy. Jest przeto rzeczą zupełnie naturalną, że znaki, będące symbolami owych środków, pomieszano z sobą; stare symbole pogańskie uświęcono dodaniem krzyżów,

a proces ten spostrzegamy nietylko w dziełach, specjalnie tym naukom poświęconych, ale nawet w heraldyce średniowiecznej, ostatecznie i na naszych plombach. Łączność pomienionych nauk występuje jeszcze wyraźniej przy oddzielnem badaniu rodowodu symbolów, używanych w astrologii i alchemii; z przyczyn ogólnej ówczesnej tendencji wpływała potrzeba użycia tych samych znaków w dziedzinie obu nauk, upatrywano albowiem analogię między ciałami niebieskimi a częściami ciała ludzkiego; stąd wypływała wiara, że człowiek pozostaje ciągle pod wpływem ciał niebieskich, t. j. rozmaitych planet, przeto ich symbole mogą też służyć do celów ziemskich i t. p.

Oto dlaczego te same symbole, które w astrologii oznaczały planety, a w alchemii—metale, co innego oznaczały w medycynie, a raczej w farmakologii, mianowicie—leki. Wspólność symboliki dla różnorodnych nauk w wiekach średnich utrudnia tedy wielce zrozumienie prac specjalnych, naukom tym poświęconych, a to do tego stopnia, że obecnie nikt już nie może z całą pewnością wskazać pochodzenia pierwotnego dawnego symbolu, a tem mniej—ułożyć dokładną ich klasyfikację, z wyjątkiem chyba głównych symbolów astrologicznych o charakterystycznych cechach swego pochodzenia, t. j. tych, które przeszły do symboliki kalendarzowej.

W końcu ubiegłego wieku dwóch uczonych starało się wyjaśnić źródła i pochodzenia owych symbolów, byli to: hr. Goblet d'Alviella i dr. G. H. Gessemann. Pierwszy z nich w dziele swem „o emigracyi symbolów“ *) starał się wykryć drogi, któremi pewne symbole, przez kultury różnych narodów i w rozmaitych epokach, przywędrowały z Azji do Europy. Za mało jednak uwzględnił studia samych kultów, z którymi te znaki były związane, przeto nie mógł osiągnąć zamierzonego celu; stąd też widzimy u niego zupełny brak systemu. Doktor G. H. Gessemann w dziele, zatytułowanem „Tajemnicze symbole w alchemii i medycynie“**), próbował zebrać wszystkie symbole jakie nam alchemia i medycyna wieków średnich przekazały, objaśnić ich znaczenie i w ten sposób ułatwić zrozumienie średniowiecznych traktatów, których nietylko dokładne rozumienie, ale nawet samo czytanie bez znajomości użytych tam symbolów—jest wprost niemożliwem. Żaden jednak z pomienionych autorów nie mógł dopiąć zamierzonego celu: pierwszy dla braku znajomości samej symboliki, a drugi dlatego, że pracę swą chciał zamknąć w granicach medycyny i chemii, które, jak to już wiemy, nie były w wiekach średnich naukami samoistnemi, lecz przeciwnie, dopełniały tylko astrologię i alchemię.

*) Le comte Goblet d'Alviella: „La migration des symboles (Paryż, 1890).

**) Dr. G. H. Gessemann: „Die Geheimsymbole der chemie und Medicin“ (Wiedeń, 1891).

Dr. G. H. Gessemann, pomimo, że zebrał na 123-ch tablicach z górą 3000 znaków, zaczerpniętych z dzieł specjalnych, nie mógł ogarnąć wszystkich symbolów, które były w użyciu w wiekach średnich, a przytem musiał mimowoli wkraczać w dziedzinę astrologii, choć nie było to wcale jego zamiarem, jak to wskazuje sam tytuł jego dzieła; kilka symbolów zaczerpnął z ikonografii — czego nie zauważył; z astrologii zebrał dopiero symbole używane w chemii i medycynie, t. j. mówiąc ściślej — w alchemii i farmakologii ówczesnej. Symbole te, ułożone w porządku alfabetycznym (łacińsko-niemieckim), wciąż się powtarzają i gmatwają, przeto autor musiał swą pracę dopełnić słownikiem symbolów okkultystyczno-alchemicznym *), oraz dla łatwiejszego oryentowania się, b) alfabetycznym słownikiem leków**), spostrzegł bowiem, że te same symbole oznaczały niekiedy co innego, t. j. zupełnie różne ciała (leki). Tylko przy pomocy tych słowników można je odnaleźć w jego tablicach.

Nie mam wcale zamiaru poddawania szczegółowej krytyce cennej pracy Gessemanna, ale nie mogę bez zastrzeżeń przyjmować wszystkiego, co autor w swem dziele nagromadził, a to tembardziej, że na owe tablice wypadnie mi powoływać się w dalszym ciągu niniejszej pracy, o ile ścisła analogia symbolów nie będzie pozostawiała wątpliwości co do pierwotnego ich znaczenia.

Znany powszechnie ze swej gruntownej pracy o historii i pochodzeniu alfabetów, Karol Faulemann***), zauważył nieraz, że wszystkie litery powstały z systemu ideograficznego, że dość długo zachowywały one charakter symbolów i w takim charakterze początkowo były używane, a dopiero potem jako litery — symbole dźwięku i jako cyfry. Już w numizmatyce klasycznej na wiele wieków przed Chrystusem używano liter jako inicjałów w znaczeniu wyrazów, zaczynających się od tych liter, oraz jako cyfr; litery te oznaczały miejsce bicia monety, nazwisko mincerza, to znów wyrazy praw, wydanych w przedmiocie bicia monety, i t. p. Następnie kombinowano litery w rozmaity sposób dla wyrażenia imion, nazwisk, tytułów i t. p. Proces ten utrzymał się przez całe wieki średnie i przeszedł do nomenklatury alchemicznej, medycznej, farmakologicznej i t. p., co też wyraźnie spostrzegamy na plombach. Pewna część symbolów z pozornie hieroglificznym charakterem, użytych w rzeczonych naukach, składa się wprost ze schematycznych wyobrażeń przedmiotów, a zarazem jest

*) Dr. G. H. Gessemann, op. cit.: *Geheimwissenschaft-alchemisches Lexicon*. 23—49.

**) Op. cit.: *Orientirende Zusammenstellung der in den Tafeln enthaltenen Geheimsymbole nach Formlichkeiten*. 54—67.

***) Karl Faulemann: „*Geschichte der Schrift*“ (1880 r.).

uzmysłowieniem pojęć abstrakcyjnych. Stanowi to ogólną cechę tendencji nauk średniowiecznych, cechę, którą koniecznie winien uwzględnić każdy badacz tej epoki. Unikając zbytniego nagromadzenia przykładów, muszę jednakże dla udowodnienia wypowiedzianego zdania zbadać to zjawisko na plombach z symbolami analogicznego charakteru, t. j. z inicjałami i monogramami.

Na pl. 61 monogram z laski i pastorału, złożonych na krzyż; pod tym znakiem rozumiano w alchemii *vesica destillatoria*, t. j. alembik *). Monogram ten również jest znany i na monetach**), ale tu oznaczał symbol władzy duchownej, tak samo jak na pieczęciach średniowiecznych, z których mógł być zapożyczony ***).

Plomby 64, 74, 80, 81 oznaczają prawdopodobnie też rozmaite leki, których nazwy zaczynają się od liter, tam wyciśniętych. Na pl. 86 monogram, ułożony z greckich liter $\square$ i $\top$ π , oraz pl. 633 oznaczają też *alcalisul* (potaż). To samo widzimy na plombach 359 i 364, gdzie litera $\square$ w różnych połączeniach oznaczała potaż, a przekreślenia—prawdopodobnie dozę.

Jako na lepszy jeszcze przykład tworzenia, w czasie późniejszym, monogramów będących symbolami leczniczymi, możemy wskazać na znak Ψ , który w swej skróconej postaci zawierał całkowitą nazwę leku, a który niesłusznie poczytywano za grecką literę Ψ ; oznaczał on w alchemii *aquavit*, *aquavita*e, t. j. wódkę ****). Pisano ten lek Ψ ita (pl. 551—553).

Dla studyującego źródła symboliki jest ten znak pochodzenia zupełnie scholastycznego, albowiem słowa *Bita* (*vita*) oznaczały życie wieczne albo zagrobowe, i w tem znaczeniu był używany przez chrześcijan pierwszych wieków; od nich to zapożyczyli go alchemicy średniowieczni, dla oznaczenia w receptach spirytusu, który, gdy udało się go wykryć, poczytywano za coś nadzwyczajnego, za płyn ożywiający, za rzeczywiste źródło życia, prawdziwą *aqua vitae*; wierzano, że jest to cudowny środek leczniczy, zapewniający jeśli już nie nieśmiertelność, to bardzo długie życie na ziemi; następnie zaś jako cenne lekarstwo sprzedawano go dość drogo w aptekach do czasu, gdy sekret pędzenia wódki został ostatecznie spularyzowany.

Pl. 80 posiada dwa monogramy: $\textcircled{C}$ i $\textcircled{V}$; oba oznaczają, *vinum circulatum* ****). Takież symbole są na pl. 246 i 906.

*) Op. cit., tabl. LXXXVI.

**) Strączyński: Pieniądze Piastów.

***) Hugo Saurma: Wappenbuch der silesischen Städte.

****) Gessemann, op. cit. tab. 36.

*****) Gessemann, op. cit., tab. LXXII.

Na pl. 81 znaki podobne do krzyża miały oznaczać *essentia* (esencję)*). Analogiczny znak na pl. 606.

Na pl. 115 dwa znaki **ΛΛ** z kreską poziomą u góry oznaczały *finus equinus*, który w medycynie średniowiecznej był również poczytywany za skuteczne lekarstwo**).

Plomby 161—163 też mają monogramy, oznaczające lekarstwa.

Na pl. 193 schematycznie wyobrażone zwierzę mogło oznaczać lek pod nazwą: „biały lew“.

Na pl. 204 berło, skrzyżowane z gałązką palmową, a na str. odwr. litery $\sqcap$ i $\sqcap$ oznaczają prawdopodobnie *Calamus****).

Plomby 359—364 mają greckie litery $\square$ w różnych połączeniach, oznaczały również potaż; tu wypada nadmienić że wiele innych liter używano w znaczeniu leków; np. *E=lix calcis*; **B** = *borax*, toż samo litera **Λ**; **K** = *vinum*.

Znaki **Ж******) (pl. 215) i **Ж** (pl. 590), poczytywane za litery alfabetu cyrylowskiego, oznaczały *cal. x viva*, t j. wapno, używane jako lekarstwo.

Na pl. 379, 459, 556—559, 711, 712, 821, 853, 866 i 871, widzimy też monogramy, użyte zapewne jako symbole lekarstw.

Na plombach 663 i 878 na str. gł. widzimy symbol **C** = *lapis cristallinus*.

Na pl. 928 monogram z liter **H** i **C** = *herba citronica*.

Na pl. 940 monogram z liter **H** i **T** = *vinum hippocratum*.

Bardzo często symbole czterech głównych elementów: ognia, wody, powietrza i ziemi, w połączeniu z innymi znakami, wyrażały w alchemii czynności, które za pomocą tych elementów chciano osiągnąć, np. gdy chciano wyrazić spalenie pewnego ciała — stawiano rzędem znak ognia, dla procesu wysuszenia — symbol powietrza; dla wyrażenia, że pewne ciało ma być rozpuszczone w wodzie, stawiano symbol wody. Stawiano też rzędem literę w znaczeniu cyfry, co oznaczało czas operacji w godzinach lub dniach; w ostatnim wypadku używano znaku dnia $\odot$, nocy $\ominus$, lub doby $\odot$.

Niekiedy znowu owe symbole przekreślano †), lub stawiano rzędem punkty ††), co niewątpliwie oznaczało stosunek do czynności nad owymi lekarstwami. Mamy przeto dostateczną podstawę do wniosku, że plomby z owymi symbolami wypada zaliczyć do kategorii plomb charak-

*) Op. cit., tabl. XIV.

**) Op. cit., tabl. XLIV.

***) Op. cit., tabl. CV.

****) Ten sam znak oznaczał *minium mercurius saturni* (op. cit., tabl. XXXX).

†) Tablice plomb nr. 137, 142, 721, 753 i wiele innych.

††) Tablice plomb nr. 429, 440, 437, 458, 476, 481, 183, 509 i wiele innych.

teru alchemicznego, które oznaczały albo leki już gotowe (sygnaturki) albo sposoby przygotowania (recepty), a wreszcie przepis użycia przez chorego.

Zdarza się, że te same przedmioty bywają symbolizowane rozmaitemi znakami, to znówu te same symbole oznaczają rozmaite przedmioty, używane w alchemii. Zjawisko to można wytłómaczyć dwoma przypuszczeniami: albo chciano wprowadzić w błąd czytającego, aby ukryć przed nim rzeczywiste znaczenie tekstu *), albo, co prawdopodobniejsza, były do tego powody astrologicznej natury: chciano może ukryć przedmiot tekstu pod symbolami jego przymiotów wewnętrznych lub zewnętrznych, jakie w nim upatrywano lub chciano dowieść. Przypuszczenie to, uzasadnione w wielu razach, nie może jednak wytłómaczyć zbyt rażących czasami zboczeń, jakie na tablicach d-ra Gessemanna spostrzegamy **); mamy przeto prawo wnioskować, iż niektórych traktatów, z których brał owe znaki, autor nie zrozumiał należycie, t. j. nie spostrzegł, że nie traktowały one o alchemii, ani o medycynie. Sam autor powiada, że ostatnia grupa znaków zapewne powstała z fantazyi przepisywacza, lub z niedbalstwa przy kopiowaniu z oryginału, przez co powstały tak wielkie zboczenia od pierwotnych postaci symbolu, że ostatecznie ten jest zmieniony nie do poznania. Przypuszczenie to uważamy za tem lepsze potwierdzenie naszego, pierwiej wypowiedzianego wniosku, że tak nienormalne postaci znanych już symbolów były zapewne nakreślone w jakimś traktacie krytycznym, którego my dziś rozumieć nie możemy; przeto wszelkie hipotezy, objaśniające to zjawisko, służą za dowód, że zatraciliśmy klucz do owych symbolów, a zatem największa ostrożność w ostatecznych wywodach nie będzie zbyteczna.

Gessemann klasyfikuje w następujący sposób zebrane przez siebie znaki:

- 1) Symbole, utworzone z liter.
- 2) Symbole, utworzone ze znaków planet.
- 3) Symbole identyczne z 12 znakami zodiaku i modyfikacje tychże.
- 4) Symbole, pozostające w związku z innemi symbolami.
- 5) Symbole, utworzone z figur geometrycznych.

Klasyfikację tę uważamy za niedokładną; przytem braknie w niej porządku genetycznego. Nadto, sam autor nie korzystał ze swej klasyfikacji, gdyż zebrany materiał rozpatruje w porządku alfabetycznym nazw, i to niemieckich, choć porządek według łacińskich byłby już odpowiedniejszy.

Gdybym podzielał poglądy d-ra Gessemanna na symbole i uważał wszystkie, które on przytacza, za pomniki tylko chemiczno-medyczne,

*) Mówimy to o starych manuskryptach alchemicznych.

**) „Die Geheimsymbole“ etc.

a raczej farmakologiczne, wypadaloby wszystkie symbole, znane na plombach, jako analogiczne tamtym, podzielić na trzy kategorie: 1) Etykiet od rozmaitych leków, produkowanych przez alchemię, a używanych w medycynie; 2) Recept do preparowania leków; 3) Traktatów w przedmiotach medyczno-alchemicznych (kategoria najważniejsza!). Nie ulega wątpliwości, że znaczna część naszych plomb służyła za przepisy, czy recepty do robienia rozmaitych leków; plomby, nanizane na sznury, mogły umieszczonemi na nich znakami wskazywać manipulację przyrządzania danego leku (mikstury). Znaczna większość owych środków leczniczych była z początku sprowadzana do Polski, więc i do Drohiczyna, przeważnie z Włoch; jako potwierdzenie tego zdania, pomijając źródła historyczne, może służyć znaleziony w temże mieście krawek ołowiany (pokrywa od słoika) z napisem: „*Ex officina Santo Marco*“*), a więc od mikstury, pochodzącej z Wenecyi. Plomby zatem z symbolami, odpowiadającymi kategoriom 2-ej i 3-ej, t. j. takimi, któreby, podług Gessemanna, za recepty i znaki z traktatów naukowych uznać należało, wypadają raczej uważać za należące do traktatów alchemicznych, niż medycznych.

W epoce, z której pochodzą nasze pomniki sfragistyczne, leczeniem zajmowali się jednocześnie uczeni alchemicy, mnisi, księża, klechy, a przeważnie i lekarze z konieczności też byli alchemikami, bo tylko oni mogli i umieli preparować ówczesne leki.

Gdybyśmy dzielali poglądy d-ra G., musielibyśmy wszystkie plomby, z Drohiczyna pochodzące, ze scholastyczno-chrześcijańskimi symbolami, jak również z symbolami charakteru astrologicznego, a nawet astro-nomicznemi (kalendarzowe), opisane w poprzednich trzech rozdziałach, zaliczyć do kategorii pomników medycznych, i to dlatego tylko, że mogły one wskazywać środki lecznicze, że temi symbolami mogli się posługiwać w późniejszych czasach medycy, oznaczając niemi lekarstwa rzeczywiste. Jeśliby podobna klasyfikacja odpowiadała rzeczywistości, najchętniej przystalibyśmy na nią, a w poprzednich rozdziałach wyprowadzone określenia odwołali, przyznając się chętnie do błędu.

Ale tak nie jest; a nie jest choćby z tego powodu, że dr. Gessemann czerpał swe symbole przeważnie z dzieł medycznych i farmakologicznych, kiedy my bierzemy je wprost z pomników średniowiecznych, z plomb, o których on nie wiedział, t. j. bierzemy z samego źródła, ze średniowiecznej praktyki leczniczej, opartej na wierzeniach scholastycznych i astrologicznych. Już samo użycie ołowiu zamiast pergaminu na owe znaki wskazuje starożytność zwyczaju, który wymagał tak oryginalnego sposo-

*) K. Bołsunowski: „Drohiczinskija plomby“ tabl. XX, 31. Jest to niewątpliwie sygnaturka, bo posiada całkowity napis, czego na plombach nie widzimy.

bu ukrywania środków leczniczych... Gdybym w swoich studiach nad symboliką, zamiast poszukiwania jej u źródeł, w dziełach mitologicznych, scholastycznych, numizmatycznych i sfragistycznych, udał się był tylko do dzieł medycznych i farmakologicznych, prawdopodobnie przyszedłbym w końcu do wniosków analogicznych z wnioskami d-ra G., ignorującego wszelkie inne źródła symboliki, oprócz astrologicznego i alchemicznego; ale ponieważ badałem genetycznie proces formowania się głównych symbolów i przechodzenie ich z jednej do drugiej nauki i, pomimo późniejszego stosowania symbolów w chemii i medycynie, wiem, z kąd każdy pochodzi i do czego pierwotnie służył, przeto ani teoretycznej, ani praktycznej klasyfikacji symbolów dr. G. przyjąć nie mogę, jako nie odpowiadającej całości poglądu na tę kwestyę, a to tembardziej, że chodzi nam obecnie nie o ogólną klasyfikacyę symbolów, lecz o klasyfikacyę plomb według symbolów na nich wybitych.

Zatrzymam jeszcze uwagę czytelnika na plombach, których symbole niewątpliwie użyte były do nomenklatury farmakologicznej.

Antimonium spagiricum praeparatum oznaczano wielu znakami: to grecką literą Π, jak na pl. 284, to znakiem ⚱ (pl. 622), to znowu przez symbol ⚱ (pl. 888)*), a ztąd znak ten przeszedł do heraldyki**). Ten sam znak przewrócony, z zagiętymi końcami, oznaczał już co innego, mianowicie *argentum vivum****).

Użycie antymonu jako lekarstwa w wiekach średnich było bardzo rozpowszechnione; snąc natruto nim niemało mnichów, skoro środek otrzymał tę śmieszną nazwę. Widocznie używano antymonu także jako truciźny, bo symbol na pl. 622, 649 i innych, oznaczał też *arsenicum sulphur*, arsenik****).

Sal alcali (fr. *potasse*), potaż, był oznaczany to literą Π bez krzyża, to znowu z krzyżem i innymi dodatkami; symbol ten widzimy w ogromnej ilości plomb: 512, 515, 577, 633, 652, to znowu na pl. 569, 598, 607 i wielu innych; możemy przeto przypuszczać, że potaż fabrykowano w samym Drohiczynie†). Ale używano też popiołu, *cinis* (cineres, fr. *cedre*), którego symbolem była lit. A (pl. 376—379), przyczem ilość (waga) potażu oznaczano jednym lub dwoma przekreśleniami; pod lit. C=(inis) widzimy ten lek na pl. 528, 529, 553; przy tejże literze na pl. 534 i 535 widzimy po dwa punkty we środku, co również oznaczało ilość lub jakość potażu.

*) Gesseman, op. cit., tabl. II, 2.

**) Herb Radwan.

***) Op. cit., tabl. 47.

****) Op. cit., tabl. IV.

†) Op. cit., 44.

Ołów (*plumbum*, fr. *plomb*) był też jako lek w wielkiem użyciu, symbolizowany mnóstwem rozmaitych znaków: np. 5 na pl. 411, 408, to znowu geometrycznymi znakami, wreszcie jako *saturnus* znakiem ♄. W ostatnim wypadku do leków ten symbol zaliczonym być nie powinien, bo posługiwano się nim przeważnie w astrologii i astronomii, gdy alchemia miała własne, wyżej przytoczone symbole.

Bolus communis, równie jak i *Bolus alba*, był oznaczany rozmaitemi znakami, nawet przez strzały *) 113—120 pl.

Spiritus vini, *esprit de vin*, posiadał ogromną ilość symbolizujących go znaków, a pomiędzy niemi też listek winny, jak na pl. 547 **).

Żelazo, *ferrum*, były też symbolizowane rozmaitemi znakami, z których strzały w połączeniu z kołami i krzyżami (patrz pl. 113—120) pocztywać można za prototypy wielu herbów ***).

Albumen (fr. *blanc d'oeuf*) widzimy w kształcie koła z punktem po środku (pl. 107, 107^A, 110, 115), ale ten sam symbol widzimy w innem znaczeniu w astrologii.

Essentia (fr. *essence*) — symbol ♄ (pl. 81^A, 874 i niewydane****).

Ziemia z wyspy Lemnos (*terra lemnia*), używana jako cenne lekarstwo w głębokiej starożytności (patrz plomby 370, 648 i inne) *****).

Ocet (*acetum vinum*), ponieważ przeszedł ze scholastyki, był oznaczany mnóstwem rozmaitych symbolów, a z pośród nich symbolami jak na pl. 80, 246, 248, 906, wreszcie krzyżem z dwoma punktami, jak na pl. 525 i 715, tudzież innemi. *Acetum destillatum* wśród rozmaitych innych znaków był symbolizowany krzyżami z 4-ma punktami, prawdopodobnie ze względu na ocet, którym napojono Chrystusa Pana na krzyżu. Wierzano, że ten ocet był jeszcze w Palestynie i można go było dostać jako lekarstwo (pl. 509, 697, 699, 701) †).

Lapis caliminaris subl. (fr. *cadmia fossile*, *Galmey Stein*) był oznaczany rozmaitemi znakami, a w ich liczbie widzimy też znak ⚞ (pl. 81, 372 i inne) ††).

Viride aeris, *viride graecum* (fr. *fer de gris grecque*) oznaczano kilku symbolami, pośród których koło, przedzielone w sposób heraldyczny krzyżem na 4 pola (plomby 95, 97, 309, 310, 311 i inne).

*) Op. cit., tabl. VII.

**) Op. cit., tabl. XI.

***) O tem będzie wzmianka przy końcu.

****) Dr. Gessemann, op. cit., tabl. XIV.

*****) Op. cit., tabl. XIV.

†) Op. cit., tabl. XV.

††) Op. cit., tabl. XVIII.

Drzewo (*lignum*) było oznaczane przez znak jak na pl. 849 i analogiczne *).

Musimy jeszcze zatrzymać się po raz drugi nad znakami, które poczytywaliśmy za litery alfabetu cyrylowskiego.

Flas viridis aeris był oznaczany znakiem Φ (p. pl. 537—539) **).

Wapno (*calx viva, chaux vive*) oznaczano wielu znakami, w tej liczbie $\wedge$ jak na pl. 823 i znakiem $\mathbb{H}$ jak na pl. 215, 590 i innych ***). Ale litera ta w formie $\mathbb{X}$, jak na pl. 229, oznaczała *coculus albus*.

Bismut (*bismutum, marcasit*) oznaczano różnemi znakami, ale przeważnie przez $\mathbb{I}$, niesłusznie przez naszych uczonych poczytywany za literę alfabetu cyrylowskiego (patrz pl. 552 i 916) ****). Można wnosić, że symbole te były z alchemii zapożyczone przez św. Konstantyna, filozofa do alfabetu, noszącego jego imię.

Crocus aromaticus, szafran, oznaczano symbolem jak na plombach 151 i 859 *****).

Nitrum commune, siarkę, symbolizowano rozmaitemi znakami, a pomiędzy niemi znakiem jak na pl. 552 i 916, który też za literę alfabetu cyrylowskiego uważano. Również oznaczano siarkę znakiem $\mathbb{I}$ jak na pl. 424 i 429, ale tenże oznaczał *sal commune*, przeto musiał być początkowo oznaczony $\mathbb{Z}$ (pl. 432 i 433). Tymczasem sól była w traktatach alchemicznych przeważnie oznaczana symbolem Θ , którego na plombach nie mamy ††). *Sal gemmae* był oznaczany, według d-ra G., rozmaitemi znakami, których tu przytaczać nie uważam za potrzebne, pomimo, iż są te symbole na plombach.

Siarka (*sulphur*) była oznaczana jako jedna z substancyj głównych przez trójkąty z krzyżami lub bez nich (pl. 787), przez trzy punkty, lub przez krzyż o czterech punktach (pl. 449), nakoniec przez symbol analogiczny z pl. 888.

Bezoardicum saturnicum oznaczono symbolem jak cyfra 5 z krzyżem; *bezoardicum martiale* ζ (patrz pl. 113, 112); *bezoardicum venerum* oznaczano kołem z punktami jak na pl. 152—154, ale znak ten symbolizował także złoto diaforyczne †††).

*) Op. cit., tabl. XXVII.

**) Op. cit., tabl. XXIV.

***) Op. cit., tabl. XXIX.

****) Op. cit., tabl. XXXIX.

*****) Op. cit., tabl. XXII.

†) Op. cit., tabl. LIII.

††) Op. cit., tabl. LVI.

†††) Op. cit., tabl. LIX.

Spiritus argenti również oznaczano tym znakiem *).

Zakończymy ten artykuł przytoczeniem symbolów sekretu robienia złota, albowiem ukryty pod nimi płyn był jednocześnie używany jako *panaceum* na wszelkie dolegliwości. *Bezoardicum solare, or diaphorétique, Gold scheistreibend* przeważnie symbolizowano przez koło, otoczone punktami, również jako słońce otoczone planetami (pl. 122 i 152 **). *Aurum patobile, Gold trinkbar*, oznaczano znakami o+o (na plombie niewydanej), to znowu $\mathfrak{H}$ (pl. 229 ***).

Do rzędu symbolów tego sekretu wypada zaliczyć też schematyczny rysunek lwa, jako symbole „Lwa czerwonego“ i „Lwa białego“. Symbole złota (*aurum sol*) widzimy jeszcze na pl. 107—111, 117, 281, 283 i znacznej ilości niewydanych, co pozwala wnosić, że środek ten energicznie był poszukiwany i stosowany w Drohiczynie.

Wyżej podane symbole i sposoby ich tworzenia, lub metody zapożyczania znaków z jednej nauki do drugiej, doskonale ilustrują chaotyczny stan nauk średniowiecznych, gdy uprawiano jednocześnie astrologię i alchemię, oraz medycynę i farmakologię, a przytem nie chciano zarzucać środków scholastycznych. W takim to stadyum swego rozwoju symbole alchemiczne przywędrowały do Polski. Alchemia kwitła w Europie Zachodniej i Południowej jednocześnie z astrologią, od XI do XVI wieku, przeto mogła się dostać do Drohiczyna bardzo wcześnie, może w XIV, a nawet w XIII wieku.

Przypuszczenie to potwierdzają następne okoliczności. Wiadomo, że alchemicy, którzy jednocześnie zajmowali się leczeniem, zjawili się w Polsce, a może i w Drohiczynie, zaraz po srogiem prześladowaniu Żydów i uczonych, wybuchłem w Europie Zachodniej z powodu „morowego powietrza“, prawdopodobnie dżumy, w r. 1349, którą to epidemię ciemnota przypisywała naprzemian to Żydom, to czarnoksiężnikom, t. j. uczonym. Smutne analogiczne zjawiska powtarzały się w oczach autora w ubiegłym XIX w. A że u nas od czasów Kazimierza W. chętnie dawano przytułek wszelkiego rodzaju handlarzom i rzemieślnikom, do których rzędu stale zaliczano wszelkich kategorii uczonych i medyków, przeto bez obawy grubej pomyłki wnioskować nam wolno, że pionierowie sztuk, przemysłu i wiedzy, w szczególności medycznej, osiedli w Polsce w końcu XIV wieku.

Jeśli Polska mogła już w XIII wieku wydać uczonego tej miary, co Vitellius (Ciołek, 1270 r.), na sto lat przed założeniem akademii w Krako-

*) Op. cit., tabl. LXI.

**) Op. cit., tabl. XXII.

***) Op. cit., tabl. XXIII.

wie, to chyba trudno wątpić, aby w końcu następnego wieku nie miała u siebie jeśli nie własnych, to zagranicznych medyków, alchemików, astrologów (t.j. astronomów) i t. p. Mylnem jest przeto twierdzenie, jakoby Polska dopiero za Zygmunta, w XVI wieku, miała przedstawicieli tych nauk; był to okres rozwoju kultury, osnutej na podstawie poprzednich prac nieznanymi uczonymi. Pierwszym z nich miał być Wincenty Kostka, ale historia mało przechowała nam szczegółów o tej osobistości. W rocznikach zakonów w Polsce lub innych źródłach możnaby chyba odnaleźć materiały do wyjaśnienia tej kwestyi.

W następnym, XV w. widzimy uczzonego alchemika Cuchtana, niewątpliwie Semite, który leczył możnych swej epoki, ale o jego pracach też mało dochowało się szczegółów. Dopiero o najślawniejszym z alchemików naszych, Sędziwoju, mamy pewniejsze wiadomości *); a chociaż źródła historyczne przechowały nam tak skąpe wiadomości o polskich alchemikach, jednakże fakt ten nie osłabia naszego przypuszczenia, że o innych adeptach tej nauki, których losy mniej były awanturnicze niż Sędziwoja, zapomniano zupełnie.

Po ustaleniu celu bicia plomb, pozostaje jeszcze niewyjaśnioną kwestyą: kto bił w Drohiczynie plomby w znacznej ilości i w takich warunkach, że większa ich część pozostała na miejscu? Dla wyświeatlenia tej kwestyi należy zwrócić się do historii tego miasta.

*) Urodził się w Sączu 1566 r., ale gdzie czerpał swą naukę, nie wiemy. Sędziwój udał się do Saksonii, aby oswobodzić z więzienia znakomitego adepta tejże nauki, d-ra Setona, co mu się udało, i sprowadził go do Krakowa. Wdzięczny Seton dał mu trochę cudownego proszku swego wynalazku (?) pierwszej kategorii, t. j. „Lwa Czerwonego“ czyli *magisterium*, za którego pomocą można było metale pospolite zmieniać w złoto, ale sekretu robienia tego proszku Sędziwojowi nie udzielił. Po śmierci Setona alchemik nasz ożenił się z jego wdową, odziedziczając resztę cudownego proszku i niektóre recepty tej wiedzy, w szczególności zaś sposób użycia owego proszku, dzięki czemu wykonywał zdumiewające eksperymenty na dworze Zygmunta III. Gdy sława naszego czarodzieja doszła do Pragi Czeskiej, zaprosił go do siebie cesarz Rudolf, w którego obecności dokonał zamiany metali pospolitych w złoto (*bezoardicum solare*), na pamiątkę czego monarcha kazał w sali, gdzie to się działo, umieścić tablicę z napisem: „*Faciat hoc quispiam alius quod fecit Sendovogius Polonus*“. Zaproszony do Wirtembergu przez księcia Fryderyka i wspaniale przyjęty, był później obwiniony o fałszerstwo, a następnie wtrącony do więzienia. Müllenfels kazał odebrać od Sędziwoja resztki setonowskiego proszku i próbował groźbą wydobyć od nieszczęśliwego sekret przygotowania; ale że prawdopodobnie sam Sędziwój nie posiadał tego sekretu, lub nie rozumiał jego przepisu, przeto udzielić go nie mógł i cierpiał srogie prześladowanie. A chociaż potem, za wstawieniem się ludzi wpływowych, odzyskał wolność i powrócił do Krakowa, zubożał i umarł w nędzy... Podobne losy spotykały i innych alchemików w Europie Zachodniej. (Porówn. Antoni R. Monety z alchemicznego złota. Kraków, 1892).

M. Baliński *), mówiąc o Drohiczynie, powiada, że Konrad, książę mazowiecki, w 1237 r. nadał zakonnikom, Braciom Dobrzyńskim, zamek tutejszy, dość warowny, razem ze znaczną częścią ziemi pomiędzy Bugiem a Nurem, aż do granic Rusi Czerwonej, z obowiązkiem bronięcia od napadów nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciołmi tymi byli Litwini i Prusowie, którzy przed przyjęciem chrześcijaństwa, za świetnych rządów Ryngolda, czynili najazdy na Mazowsze. Dalej mówi nasz autor, że nadania te poczynił książę Konrad owemu zakonowi za to, że część (sic) jego wzbraniała się przyłączyć do Krzyżaków, ale nie wyjaśnia, dla jakich powodów zacni ci mnisi nie chcieli się połączyć z Krzyżakami, choć oba zakony miały wspólne cele; następnie dodaje, że szczątki tego zakonu wyginęły, nieznane z dalszych działań i przez dziejopisów milczeniem okryte, i przypuszcza, że mogło to nastąpić w 1240 r., kiedy Tatarzy zniszczyli Drohiczyn i całą okolicę **). Wszystko to nie wytrzymuje słabej krytyki, tak samo, jak owo szablonowe zwalanie na Tatarów każdej ruiny, wynikłej przy zatargach z innymi sąsiadami. Dalej powiada Baliński, że Erdziwiłło, zagarnawszy spory obszar kraju, zajął też i odbudował Drohiczyn i zamek, które przez długi czas pozostawały w ręku Litwinów; dopiero niesnaski pomiędzy ich książętami dały Januszowi sposobność opanowania zamku i miasta w 1382 r., ale w tymże roku były znowu odebrane przez w. ks. Jagiełłę i dopiero w r. 1390 zostały przez tego króla подарowane Mazowszu.

Dziwne były losy tego miasta: ciągle jest zdobywane, darowywane, a nakoniec w r. 1443 sprzedane Litwinom przez księcia Bolesława za 6000 kóp szerokich groszy praskich; była to suma, jak na owe czasy, bardzo znaczna, której wysokość po tylu zburzeniach można tylko wytłómaczyć strategicznem i handlowem położeniem tego miasta.

Wypada teraz zwrócić się do historii rozmaitych zakonów w Europie w okresie, poprzedzającym krucjaty. Wycieńczone niepowodzeniami krucyat, państwa Europy Zachodniej zaczęły zakładać rozmaite zakony wojownicze w Palestynie i Europie, a jednym z najwcześniejszych, bo powstałym na schyłku XI w., był zakon Joannitów czyli Maltański.

Kupecy z Amalfi, pielgrzymi do Ziemi Świętej, wyjednali u kalifów Egiptu pozwolenie zbudowania kościoła w Jerozolimie pod wezwaniem Matki Boskiej, a przy nim klasztoru dla mnichów Augustyanów (1048r. ?). Przy klasztorze był szpital dla mnichów, do którego potem przyłączono drugi — dla pielgrzymów z Europy. Podobno za Rajmunda de Puy do-

*) Starożytna Polska, t. II, str. 1262—1268.

**) Tamże, str. 1262 i 1263.

dano do obowiązków gościnności, pielęgnowania i leczenia chorych—obowiązek wojowania przeciw niewiernym (1118)*). Po odzyskaniu Jerozolimy przez księcia Gotfryda, instytucja ta zmieniła się w osobną kongregację, mającą za patrona św. Jana Chrzciciela, prawdopodobnie około 1099—1100 r. Wówczas nowi ci mnisi, pod nazwiskiem Szpitalników św. Jana jerozolimskiego, przywdzieli suknie kanoników św. Augustyna z krzyżem białym ośmioramiennym. Zasadniczym celem tego zakonu było nie tylko zwalczanie wrogów chrześcijaństwa, ale przede wszystkim wroga niewidzialnego, objawiającego się w chorobach ludzkich, w których zawsze upatrywano działanie złego ducha, przeto wzięli oni sobie za *symbol podwójnych ślubów—podwójny krzyż*.

Zwróćmy się więc znowu do dziejów Drohiczyzna. Ks. Konrad, nie mogąc podolać odparciu napadów pogan z Prus i Litwy, za poradą duchowieństwa, przywołał w r. 1217 na pomoc Szpitalników św. Jana jerozolimskiego**), aby ci utworzyli z polskiego rycerstwa na Mazowszu zakon rycerski na wzór swej instytucji palestyńskiej, i w tym celu nadał im zamek obronny w Dobrzyniu, a na utrzymanie tego rycerstwa—włość Siedlce. Nowo utworzony zakon rycerski był więc odłamem zakonu Joannitów; od miejsca osiedlenia swęgo otrzymał on nazwę Braci Dobrzyńskich, a zadaniem jego była obrona zagrożonych granic Mazowsza. Niedługo jednak miało istnieć to rycerstwo w Dobrzyniu, wkrótce bowiem połączone zastępy Litwinów i Prusów przeważającymi siłami uderzyli na zamek Dobrzyński, broniony przez miejscowych Braci, którym przybyli na pomoc wezwani z Inflant Kawalerowie Mieczowi. Przyszło do zaciętej trzydniowej bitwy (1227 r.?), w której wszyscy rycerze Dobrzyńscy polegli, z wyjątkiem 5-ciu, którzy wrócili do zamku***). Wskutek tego książę Konrad w następnym roku (1228) musiał oddać Krzyżakom zamek Dobrzyński z przyległościami, a naszych rycerzy przeniósł do zamku Drohiczyńskiego. Rozbici rycerze inflantscy przyłączyli się do Krzyżaków, dobrzyńscy zaś nie uczynili tego, prawdopodobnie z powodu, że zapragnęli poświęcić się wyłącznie pielęgnowaniu chorych, a zaniechać czynów wojennych.

Nie ulega zdaje się wątpliwości, że owych 5-ciu ocalonych od pogromu rycerzy dobrzyńskich byli założycielami w Drohiczyźnie szpitali na wzór zakładów św. Jana jerozolimskiego; że kompletowali swe szeregi z ludności miejscowej. Ponieważ nie zajmowali się już wojną, przeto historia o nich nie wspomina.

Że zakon ten trwał i kompletować się musiał żywiołem miejscowym,

*) Narbutt Hist. Lit. T. I, str. 419.

**) Prawdopodobnie z Włoch, nie zaś z Inflant, jak przypuszczają Baliński i Narbutt.

***) T. Narbutt: Historia Litwy. T. II, 450, 413, 415.

wskazuje na to jeden dochowany napis grobowy, poświęcony mistrzowi (*magister*) tego zakonu, Henrykowi z Żygocina, więc polakowi. T. Narbutt, z którego bierzemy ten szczegół, powiada (str. 413), że rycerze dobrzyńscy nosili na białym płaszczu pasową ośmiokątną gwiazdę, a pod nią rysunek miecza niebieskiego koloru, rycerze zaś drohiczyńscy mieli gwiazdę szesnastopromienną, złożoną z dwóch krzyżów na wzór joannitańskich czyli maltańskich, z których jeden pasowy a drugi czarny; przez gwiazdę przechodził miecz. Wszystko to jest możebne, ale z zastrzeżeniem co do herbu, ten bowiem niesłusznie poczytywany za gwiazdę, kiedy jest on krzyżem ośmioramiennym odmiennego typu.

Oprócz wspomnianych herbów Braci z Drohiczyzna, które widzimy na plombach 328, 329 i 331—333, czyż nie mogą być także przypisane im plomby 326 i 327, mające znaki czterech księżyców, tworzących również krzyż ośmioramienny. Nie braknie też i gwiazd ośmiopromiennych, które Joannitom przypisać możemy. Na jednej plómbie (784) mamy głowę św. Jana Chrzciciela.

Ponieważ czas powstania zakonu Braci dobrzyńskich na Mazowszu i przeniesienia go do Drohiczyzna zgadza się z poprzednimi wywodami, można przeto początek XIII wieku przyjąć za dobę najwcześniejszą, w której pomniki nasze zaczęto wyrabiać w Drohiczyźnie.

Pozналиśmy tedy nowy dział sfragistyki krajowej. Pomimo, że w naszym zbiorze przeważają symbole charakteru leczniczego, nie wahamy się podzielić ołowianek drohiczyńskich na serye następujące:

S—A. I. *Scholastyczno-lecznicze*:

- 1) do noszenia przed egzorcyzmami, poprzedzającemi chrzest;
- 2) do noszenia po chrzcie, jako ochrony od powrotu do pogaństwa;
- 3) używane jako amulety lecznicze w chorobach.

S—B. II. *Astrologiczne*:

- 1) do określania czasu odmian księżyca lub planet, t. j. do układania kalendarza astronomicznego;
- 2) do układania horoskopów osób i krajów na rozmaite okresy czasu;
- 3) do rozmaitych traktatów, specjalnie astrologii lub astronomii poświęconych;

S—C. III. *Alchemicznomedyczne*:

- 1) do nomenklatury leków (sygnaturki);
- 2) do robienia leków (recepty i sekreta);
- 3) jako przepisy użycia leków i do specjalnych traktatów, poświęconych farmakologii.

Kijów, w sierpniu 1902 r.